

[Transcript] Kryminatorium / Poznaj historię Piotra. Jeden telefon zburzył mu świat

Pogoń za marzeniami i wielkimi pieniędzmi może okazać się zgubna.

Szczególnie jeżeli trafimy na przestępców, którzy z premedytacją wykorzystają nasze zaufanie, aby dobrać się do naszego majątku.

Każdy może zostać zmanipulowany i stać się ofiarą, choć jestem pewny, że gdy słyszycie o oszustwach finansowych, myślicie, że problem was nie dotyczy.

Jednak kreatywność oszustów finansowych nie zna granic i każdego mogą owinoć wokół palca.

Sprawa jest poważna, bo każdego roku wielu Polaków traci swoje oszczędności życia.

Mam wrażenie, że w przestrzeni publicznej wciąż zbyt mało się o tym mówi.

Dlatego cieszę się, że M Bank, który jest sponsorem i partnerem tego odcinka, wyszedł z inicjatywą, aby obnażyć metody działań oszustów.

To ważny projekt, bo uświadamia nas, jak przestępcy prowadzą swoją grę.

Dlatego już za chwilę usłyszycie tutaj w całości pierwszy odcinek kryminalnego audioserialu o tytule Yazgod.

Ta audioprodukcja to wspólny projekt M Banku i Voice House.

Stoi na bardzo wysokim poziomie.

Sam uwielbiam słuchowiska, szczególnie gdy są inspirowane prawdziwymi wydarzeniami, a tak właśnie jest w tym przypadku.

Audioserial powstał na podstawie rozmów z bankowymi ekspertami od bezpieczeństwa.

Znają oni doskonale w szalcie trijki i metody, którymi posługują się naciągacze.

Za scenariusz odpowiada Łukasz Orbitowski.

Akuratorem jest Jarosław Kuźniar.

Głos znanego i doświadczonego dziennikarza dodaje całej opowieści i wiarygodności.

Trudno się od tego oderwać, a efekty dźwiękowe działają na wyobraźnię.

W Yazgodzie poznacie historię Piotra, który wspólnie z żoną prowadzi we Wrocławiu klub jazzowy.

Chcąc rozwijać biznes, trafia na okazję na szybki zarobek.

Na pierwszy rzut oka wszystko wydaje się w porządku, ale złe decyzje ruinują życie naszego bohatera.

To wbrew pozorom nie jest opowieść o pieniądzach, to opowieść o przestępstwie, kłamstwach i psychologicznych sztuczkach.

Podkastu Yazgod możecie słuchać bezpłatnie na Spotify i wszystkich innych aplikacjach podkastowych.

Nowe odcinki audioserialu będą pojawiać się co tydzień, dlatego warto go zaobserwować.

Tym bardziej, że czeka już tam na was drugi odcinek serii.

Jeżeli więc to co za chwilę usłyszycie was zainteresuje, a zakładam, że tak się właśnie stanie, zachęcam do odsłuchu kolejnej części.

Link do drugiego odcinka podkastu zamieszczam w opisie materiału, a znajdziecie go także wpisując w wyszukiwarkę jego tytuł - Yazgod.

Przejdźmy zatem do odsłuchu pierwszego odcinka serii zrealizowanej przez M Bank i Voice House - dobrego odsłuchu.

Zaczkowi życie zadzwonił kwadrans po dziesiątej. Biały ciepły głos aktora, charyzmy kaznodziei, zaś przedstawił się jako broker.

Piotrek widział wcześniej jego zdjęcia w sieci - inwestuj z Robertem, czy coś w tym stylu.

Tam u wgość promieniował niewymuszonym szczęściem, natle palm, willi i kabrioletów.

Otaczały go radosne dzieci i uśmiechnięta żona z torebką za lekko licząc 15 koła.

Piotrek raczej nie marzyło dzieciach. Reszta bardzo mu się podobała, więc dalej słuchał tego gościa, który przedstawił się jako Robert Richter – twarde imię.

Twardę nazwiską, twardego gracza na giełdzie. Łagodny jednak dla ludzi.

Bardzo chętnie będę reprezentował pana interesy. Oferuję bezpieczne i zyskowe inwestycje. Nie musi pan wpłacać dużo, a ja dołożę panu drogie tyle.

Spokojnie, to nie prezent. Chciałabymy razem zarobili. Rok temu miałem klienta, który tkił w finansowym dołku.

Poradził sobie z moją pomocą. Powiem tak, z pracy ma się tylko garb. Prawdziwe pieniądze biorą się z inwestycji.

Tak właśnie do dnia nawijał Makaron na uszy. Piotrek posłuchał. W końcu na początek miał dostać 300 dolców.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Wreszcie.

Piotrek lubił porządek. Chciał, żeby wszystko w życiu, jaki w domu, miało swoje miejsca.

Płyta, książka, gitara.

Na gitarze już nie grał. Książek nie czytał, bo obrakowało czasu.

Ale bez słuchania muzyki nie mógł użyć.

Co zjeść w taki poranek?

Podło na toste. Więc przygotował je po królewsku.
Z pomidora, czosnkiem, szynką parmeńską i serem krótkodojrzewającym.
Jego zdaniem, miłość należało okazywać jedzeniem i muzyką.
Droga do serca wiodła przez uszy i żołądek.
Gdy wrócił z tostami, Kamila już nie spała.
Na jego widok odłożyła tablet, w którym, jak ją znał, a znał ją najlepiej na świecie,
szukała filmów o egzotycznej kuchni i krwawych podcastów kryminalnych.
Pocałowali się.
Piotrek wsunął się po koudra.
Jedli, filizmówi, zmarchwi, banana i mango.
Oraz robili rzeczy, które ludzie koło 30 w taki właśnie poranek robić powinni.
Pracowali w każdą niedzielę, jak często się zdarza w przypadku gastrowiary
i wolne mieli jedynie przedpołudnia. Takie właśnie jak to.
Piotrek umiał docenić takie chwile.
Nazywał je wyspami w burzowym oceanie Zachrzanu.
Potrafił zasnąć po 14 godzin dziennie, cieszył się krótkimi godzinami odpoczynku
i wyczekiwał dnia, kiedy proporcje ulegną odwróceniu.
Był jeszcze młody, miał mnóstwo sił.
Namarzenia, na pracę, na miłość.
Leżali w łóżku, słuchali muzyki i obiecywali sobie co niedługo zrobią,
gdy tylko wygrzebią się z dziury finansowej na słońce dobrobytu.
Jeździłabym kono, miałabym własnego konia.
Nazywał by się atom i tak też galopował.
Moglibyśmy polecieć do nowego Orlanu.
Pomyśl tylko. My, na Bourbon Street, do trzeciej w nocy, pijemy wino.
Włączymy się od knajpy do knajpy, wszędzie ktoś wycina jakiś jazz.
A potem wracamy do hotelu, siadamy na patio i czekamy do świtu.
Kurde, dziewczyno.
Ameryka to jest coś. Widzę to.
No nieźle.
A Zorza Polarna? Co powiesz?
Wzielibyśmy samochód i pojechali na daleką północ.
Don Orwagi, wedwoje zostawiając wszystko ze sobą.
Nie zakładalibyśmy nawet kiedy dokładnie wrócimy.
Wynajelibyśmy domek w lesie. Zjedli stek z renifera i popatrzyli na tę całą Zorze.
Ponoć ten akurat widok nie może się znudzić.
Piękna rzecz, zwłaszcza z tym stekiem.
A ja bym chciał, żebyś miała te ubrania, które czasem przeglądasz albo widzisz na TikToku.
Wściekasz się tak na niby. Sukienka za dwa tysiące. Buty za tysiąc pięćset.
Co by nam szkodziło? Wejście po prostu kupić.
Fajnie by było, co?
Przecież mogę bez tego żyć.
Ale czekaj, ja wiem, co ty byś chciał.
Tarasu wielkiego z widokiem na miasto.

Siedziałbyś z książką i słuchał tych swoich trąbek na porządnych słuchawkach.

Byłoby nieźle, bowiem ci, takie spokojne syte życie.

Kto wie? Może zdarzą nam się kiedyś te wszystkie rzeczy?

Chciałabym.

Ale pomyśl, ile już mamy.

Ja nie muszę mieć więcej.

Może, aby taka niedziela jak dziś zdarzała się częściej?

Wystarczy.

Co nie?

Piotrek przytaknął.

Ale jego mina wskazywała, że ma nieco inne zdanie w tej materii.

Powoli musieli się zbierać. Robotowałała.

A nikt nie potrafi drzeć się tak jak ona.

Zbierali się do wyjścia. Kamila chaotycznie.

Piotrek metodycznie.

Hmm, no już co?

Z tymi marzeniami może być prościej niż sądzimy.

Mam pewien pomysł.

Opowiem ci na miejscu.

Kamila i Piotrek prowadzili jazzowy klub Miebieski Pociąg.

Piotrek już na studiach marzył o takim miejscu,

kiedy ostatecznie pogrzebał karierę muzyka.

Z gitarą radził sobie dobrze i tylko dobrze.

Rozpoznał trafnie swoje możliwości i uznał,

że pasję do jazzu spełni ciut inaczej,

wspierając, a nie grając.

Na świecie jest zbyt wielu grających, a za mało wspierających.

Skończył socjologia i zatrudnił się w korporacji.

Wyłącznie dla pieniędzy,

ponieważ w jego wyuczonym zawodzie brakowało ofert pracę.

Właśnie tam poznał Kamila.

Jeśli na tym smutnym świecie zdarza się miłość od pierwszego wejrzenia,
to taka właśnie wybuchła między nimi.

Na open space.

Urzepują błyskiem w oku i pasją w głosie.

Niezależnie od tego, czy rozmowa dotyczyła zarządzania leasingiem,

prawych dopływów odry,

czy najnowszej płyty Pawła Szamburskiego.

Kamila interesowała się kuchnią i zbrodnią.

Tak jak on kochała muzykę, choć wolała mocniejsze brzmienia.

A jeśli jazz, to tylko kwaśny.

Gdy byli wedwoje, znikam czas.

Pobrali się, zamieszkali razem i czuli,

że świat nie ma dla nich barier.

Otóż miał.
Wedwoje odkładali pieniądze,
a Kamila coraz lepiej rozumiała,
że nie żartuje z otwarciem własnego lokalu.
Przez całe dni Pawłał tylko o tym.
Wreszcie zwolnił się z korporacji
i przez rok pracował po knajpach.
Sprzątał, zbierał kufła,
a potem zaczął do nich nalewać.
Zajął się zaopatrzeniem.
Przyglądał się pracy promocji,
chłoną wiedzę.
Miał świadomość, że dostanie jedyną szansę
otworzy swój wymarzony lokal.
Przegra albo wygra.
Początki były piękne.
Obywa z początkami.
Znaleźli piwnice na igielnej.
Wyremontowali własnymi siłami.
Kamili dużo lepiej szło z gładzią
i elektryką niż Piotrkowi.
I tylko właściciel dopytywał w kółko
czy ten gesto, aby nie jakieś bezbożne wrzaski.
Lokal nazwali na cześć
Johnne Coltrane.
Otwarcie było głośne.
Zaś przychód znakomity.
Kręciło się przez rok.
Potem przyszedł covid.
A z nim wnioski o dofinansowanie
Szymon Piątaklepka, kumpel, muzyk i barman
na nieokreślaną część tatu
sprzedawał kawę na wynos
z taką miną, jakby to był ocet.
Piotrek chciał, żeby miłośnicy
Jezu w całej Polsce opowiadali
znajomym o jego knajpie.
By polecali ją i podkreślali,
jak będziecie we Wrocławiu,
zajdźcie tam koniecznie.
Niebieski pociąg wyglądał dokładnie tak,
jak go sobie Piotrek wymarzył.
No, prawie.
To był strome schody.

Spalarniał na pół piętrze i od razu wchodziło się
do pomieszczenia ze sceną.
Pachniało drewnem i cebą.
Na czerwonych ścianach powiesił zdjęcia
znanych muzyków jazzowych, a także hip-hopowców
i złowrogich metali o pomalowanych gębach.
Piotrek rozumiał, że muzyka jest jedna.
Zaś rację ma ten, kto płaci.
Na przeciwko sceny znajdował się bar,
a zanim jeszcze jedna sala,
gdzie zazwyczaj przesiadywali ci goście,
którzy przyszli porozmawiać
i muzyka im przeszkadzała.
Tym razem nie było żadnych gości,
a jedynie Szymon, piąta klepka,
który miał swoje klucze i czasem tu przysypiał.
Miał twarz starego, mądrego greka.
Zawsze nosił białe koszulę,
rozpiętą do pępka oraz
mnóstwo branzolet, wisiorków i amuletów.
Dzwoniły głośniejsze niż łańcuchy upiorów.
Przywitał się z Kamilą i Piotrem.
Zabrał się za rozstawianie stołów
z właściwym sobie entuzjazmem.
Jak dobrze, że trwa już druga połowa życia.
Tego popołudnia
Piotrek nie zwracał uwagi na Szymona
i jego żarty, traktując go
jak ożywiony i dowcipny mebel.
Tak, lubił tego faceta.
Lecz dziś obserwowało go coś innego.
Omiął wzrokiem to miejsce.
Barw amerykańskim stylem,
drewniane stoliki, na których stały lampki
w czerwonych abażurach,
wreszcie małą scenę ze starym fortepianem
i ciężką kotarą w tle.
Podciągnął Kamile,
zajętą sprawdzaniem dadważności piwa
i powiedział.
Kochanie,
rozpiierzmy to.
Kamila pomyślała chwilę.
Zerknęła na uszczęśliwionego własnym pomysłem

męża i odpowiedziała.
Chcesz rozwalić naszą jedyną scenę, tak?
Brzmi wspaniale.
Powiedz mi tylko
co z fortepianem.
Jego też rozwalimy?
Czy może damy gdzie indziej, na przykład
koło klozetu?
Aby coś zbudować
trzeba najpierw zniszczyć.
Rozwalimy tę scenę,
żeby wybudować nową.
Za nią mamy ten nasz składzik.
Patrz, słoneczko, wyburzimy ścianę
i będzie miejsce na większą scenę.
Większa scena to większe koncerty,
więcej klientów, większy zarobek.
A więc to jest tam twój genialny pomysł.
Przepraszam,
że nie gram z pierającej żonki,
ale gdzie damy rzeczy z klitki, którą wyburzysz?
Za bar, na kuchnię.
Połpychamy jakoś.
Posłuchaj,
ja naprawdę nad tym główkowałem.
Dzięki większej scenie będę mógł zapraszać
większe zespoły.
To chyba jasne.
Bilety też będą droższe,
klienci zostawią więcej w barze,
a potem może uda się wynająć pomieszczenie obok.
Gadałem już z właścicielem.
Ujdzie na to, choć chce kupę forsy.
Wtedy zrobimy drugą salę.
Garderobe z prawdziwego zdarzenia magazyn.
Musimy iść do przodu.
A potem
może uda się otworzyć drugą knajpę.
Sama wiesz,
że prawdziwe pieniądze
zarobisz przy paru lokalach.
Nie jednym.
Będzie pięknie dziewczyno.
No nie wiem.

Ja nie chcę szarpać się przez resztę życia.
Ja też nie.
Ale może właśnie na tym polega życie.
Dobra, powiedz, lepiej skąd weźmiemy na to forse.
No,
jakąś kasę mamy.
Piotrek mówił prawdę,
bo odłożyli trochę grosza na czarną godzinę,
które ostatnio wybijała
z przerażającą regularnością.
Obiecywali sobie, że z byle powodu
nie ruszą tych oszczędności.
No, ale zdaniem Piotrka,
nie był to byle powód.
Kamila myślała inaczej.
Pieniądze zostawmy.
Mamy tę mam scenę od paru lat.
Niech zostanie jeszcze, powiedzmy, przez rok.
To w sumie niedługo.
Pewnie uda nam się coś odłożyć.
Jak zawsze.
I wtedy zrobimy podwojem.
Piotrek już chciał wyrazić swoje zdanie
na temat cierpliwości,
ale w tej chwili do niebieskiego pociągu
weszło dwoje klientów.
Ona, koło czterdziestki,
w sukience zakolana i płaskich butach
rozsiewała wokół siebie atmosferę
niewymuszonej elegancji.
On młodszy, w t-shirtcie i jeansach.
News łaktówka, a na przegubie złącił mu się zegarek.
Usiedli i natychmiast zakryli stolik papierami.
Najwyraźniej cieszyli się, że lokal
świeci pustkami i rozmawiali swobodnie.
Za to Kamila i Piotrek nie mogli już gadać.
Ona zabrała się
za wypisywanie promocji na tablicy.
On zaczął kroić cytrusy potrzebne do drinków.
Strzyguł przy tym uszami.
Tamtych dwoje rozmawiało o inwestycjach,
jakichś indeksach giełdowych i okazjach.
W gruncie rzeczy głównie mówił on,
a ona dopowiadała.

Piła swoje wino i rzucała krótkie zdania,
w których padały kwoty zarobków,
o których Piotrek nawet nie marzył.
Niewiele też rozumiał.
Na studiach miał zajęcia z ekonomii.
Trochę nasłuchiwał się w korpo
i czasem wchodził na strony biznesowe.
Wiedział, że los i jego knajpy zależy także
od tego, co dzieje się w gospodarce.
Ale wtedy, podsłuchując rozmowy, pomyślał sobie,
a może i ja powinienem pomyśleć
o inwestowaniu.
Właściwie czemu nie miałby przeznaczyć
na ten cel choćby drobnej kwoty?
Może w ten sposób rozkręciłby swój biznes?
Odsłuchiwał tak dyskretnie,
że kobieta w końcu odwróciła głowę,
posłała mu żmijowe te spojrzenie
i rzuciła wesołym tonem,
że następne inwestycje mogłaby kupić sobie taką knajpę.
Co jej szkodzi?
Piotrek wycfał się za bar
i dalej kroił cytrusy.
Przez resztę dnia Piotrek
chodził z nosem na kwintę.
Pomyślało wielkie scenie, podsłuchanej rozmowie
i coraz bardziej mu się to kleiło.
Dopiero co wykaraskali się z pandemii.
Knajpa zarabiała nieźle, lecz nie dość,
a on sam czuł, że się dusi.
Może Camila za szybko
zgasiła go z tą sceną?
Może życie należało chwytać tu i teraz?
Tylko co, jak zamiast tego życie
chwyci jego? I to brutalnie.
Za fraki.
Odpalił telefon, żeby dowiedzieć się,
o inwestycjach, a im dłużej czytał
tym lepiej rozumiał, że zysk
przychodzi raczej powoli.
Szukał więc dalej. Nie chciało mu się czekać,
choć rozum i Camila
podpowiadał, że może warto.
W końcu znalazł stronę

Inwestuj z Robertem, gdzie był
rzeczony Robert w garniturze, lekko licząc
za 10 koła. Z tymi swoimi samochodami,
palmami, dziećmi
i całą resztą.
Piotrek poczytał trochę, co on tam pisze.
Obejrzał filmy w internecie.
Przed przypadeł mu do gustu. Mimo bogactwa
wydawał się całkiem wyluzowany
i mówił jak do ludzi, normalnym językiem.
Nie używał trudnych słów,
tylko nawijał jak przy piwku.
Ze mną szybko zarobisz.
Tymczasem w niebieskim pociągu powoli szykowano
koncert Silver Gestrio
i Piotrek poświęcił się innym zajęciom.
Rozkładał przekąski i napoje
w zainprowizowanej garderobie,
wyzwaniał za samym jazzmenem, któremu auto
wysiadło gdzieś pod oławą.
Zajebi się pierwszy klienci, więc robił kawę.
Załpiwo.
To czuł nie równą walkę z bałaganem w garderobie,
zaś Szymon Piątaklepka zalewał pałę jak lubił.
W końcu zjawił się
nieco sponiewierany podróżą frontman
w marynarce kolorowej jak flaga małego państwa,
szalu i spodniech dresowych,
drobny w ramionach i pękaty wszędzie indziej.
Uznał, że czuje się
niemal obrażony rozmiarem sceny.
W garderobie powinna czekać whisky
ze stekiem. Potem
kianował wysokość honorarią, zaczął pochukiwać
i stwierdził, że akustyka w klubie
nadaje się do janków morsów,
a nie jego muzyki.
No wiesz, zawsze możesz zagrać gdzie indziej.
No to co?
Mam powiedzieć tym ludziom, żeby sobie poszli?
Muzyk zrobił nieszczęśliwą minę
i powlókł się z saxofonem do garderoby,
która zrobiła się nagle za mała.
Piotrek z Szymonem obserwowali to wszystko

z zabaru.
Boję się, że już zawsze tak będzie.
Mały lokal i taka też publiczność.
Wieczne awantury z artystami.
Można lubić muzykę,
a niekoniecznie człowieka, który ją robi, co nie?
Ja bym ci życzył, żeby zawsze było
tak jak jest. Popatrz.
Przyszła twoja publiczność, zamawiają,
interes się kręci.
No i żona ci pomaga. Biedni
nie jesteście. A ten gość
Silver Gestrio?
Pamiętam go z jakiejś tras.
Zawsze taki był. Zawsze bez grosza to
i podminowany chodzi. W porządku chłop
tylko ład ma krótki.
Szymon pojawił się w niebieskim pociągu
zaraz na początku działalności. Bo bardzo chciał grać
i nie miał gdzie, więc już został.
Z tego co Piotrek wiedział
nie miał żadnej rodziny, zajmował jakieś
poddasze. W trudne dni stawał
za barem i rozliczał kasę, co do grosza.
Czego Piotrek nigdy nie potrafił pojąć.
Poza tym służył radą.
Nieproszone albo i prozione, tak jak teraz.
Piotrek podsunął mu
telefon pod nos, pokazał jakieś obrazki
o inwestowaniu.
Szymon zmarszczył brwi. A co tu za farmazon?
Tak się teraz zarabia pieniądze.
Oferują dużo większy zysk
niż banki na lokatach.
A tu pasy na tego gościa.
Jaki ma dom i siedzi na
zani barze.
Umie kręcić hajsy. Nie ma co.
Dostał albo ukradł
panie kolego. Patrz tylko na typa.
To, że zaraz widać, że Menda
tylko farbowana. Tacy
właśnie teraz się panoszą w tym całym
internecie. Ja tam muszę

w oczy spojrzeć, rękę uściskać
i inaczej nie ma gatki.
Spotkałeś go osobiście tego farfocela
w garniaku. Ale po co jak wszystko
można online załatwić?
Na razie się luźno zastanawiam,
żeby nie spróbować czegoś podobnego.
Twoja o tym wie?
Chyba nie chcesz wywinąć
niczego na wokół. Właśnie nie chcę,
żebyśmy ruszali te wolne pieniądze.
A ja wolałbym
nie robić tego za iplecami.
No ale z drugiej strony... Weź
stary. Popatrz na swoją żonkę.
Kawał morowej baby
i serce po właściwej stronie.
Chciałeś knajpę? Robi z tobą
knajpę. Jak powiesz, że chcesz hodować
strusie? Nie wsadzi głowy w piasek.
No człowieku skarb
nie dzie w ucha. Weź nic
nie kombinuj. Jak to mówią
nie głać palca w tryby, gdy masz
na idzie. No nie?
Piotrek chętnie powiedział by Szymonowi
co sądzi o takich mądrościach.
Nie zrobił tego, bo na scenę wtoczyli
się panowie z Silver Gestrion.
KAMILA
KAMILA
KAMILA
KAMILA
KAMILA
KAMILA
KAMILA
KAMILA
KAMILA
KAMILA
KAMILA
KAMILA
Kamila i Piotrek przywitali wieczór
w doskonałych humorach.
Siwo włosy Frontman wbrew
swojemu wcześniejszemu zachowaniu dał
doskonały koncert dla zachwyconej publiczności.
Bisawał w nieskończoności. Sprawiał

wrażenie człowieka, którego nawet granatem
nie da się oderwać od instrumentu.

Połowę Honorarium zostawił przy bazie.

Porozdawała autografy, obwieścił
wszystkim, że nie grał jeszcze w tak
wspaniałym miejscu. I powlokł
się do hotelu. Bynajmniej
niesamotnie.

W tym czasie Kamila podliczyła utark
i też miała powody do radości.

W dzień dorobili się tygodniowego przychodu
w gotówce. A jeszcze należało do tego
dodać utark z kart płatniczych, który
płynie na konto dopiero w poniedziałek.

Piotrek na wieście o tym rzucił
Pomyśl, co by się działo przy większej scenie.
Przeliczył jeszcze raz utark.

A dokładnie w chwili, gdy chował plik banknotów
do kieszeni, w klubie pojawiła się
niska postać w płaszczu z lamy
i żuchwą podobną do zerwanej szuflady.

Był to właściciel lokalu.

Widzę, że koncert był udany.

Dużo ludzi.

Kręci wam się, co?

Długo z tym zwlekałem, ale
widzę, że niepotrzebnie.

Muszę podnieść wam czyjś. Ale
umiarkowanie.

Umiarkowanie, bo się lubimy.

Tylko 50%

W następnym piątek wybrali się
narantka. Piotrek uważał, że takie
wydarzenia podsycają żar miłość.

Poza tym, ile można tkwić
między domem i niebieskim pociągiem.

Zawsze w smutkach.

Randki tych dwojga były nieodmiennie
osobliwe, ponieważ pracowali wieczorami
i zostawały im przed południa.

Bieli ciut dość swojej knajpy, więc
nie ciągnęło ich do cudzych.

Tego przed południa wywiało ich
do ogrodu japońskiego. Wybrali kawałek

trawy pod klonem palmowym.
Piotrek rozłożył koc.
Kamila wyjęła owoce, wino
i wędlinę z koszyka pitnikowego.
Przed nimi rozciągał się widok na staw
przecięty czerwonym mostkiem z kamienną
latarnią przy brzegu, całkiem sielski.
Ale sielsko nie było im w duszach.
Piotrek martwił się
wyższym czynszem, ceną prądu
wiszącą nad nimi na podobieństwo
stryczka. Kamila kierowała rozmowę
na inne tematy. W końcu wzięła się
za pocieszanie.
No coś wymyślimy.
Podniesiemy trochę ceny. W sumie wszyscy
podnoszą.
Przysiadę nad jakąś promocją.
Rozchulam nasze społecznościówki.
W sumie leżą. Wszystko leży.
Ten
ciężna zdobija
chyba że...
Wyciągnął telefon. Popatrz.
Pokazał uśmiechniętego Roberta
i jego filmiki. Powiedział w czym rzecz.
Facet zarabia kupę pieniędzy klikając
w komputer i jeszcze zaprasza do
współprace. Może ten pomysł, ta oferta
pojawiła się we właściwej
momencie. A zdarzyło ci się coś dobrego
we właściwej chwili?
Daj spokój. Jakie inwestycje.
Nie znasz się na takich rzeczach. Cały tydzień
siedziałem nad tematem.
Poczytałem trochę o inwestowaniu i nie tylko
sprawdziłem masę ofert.
Wiesz, ale...
ta pierwsza oferta jest chyba najlepsza.
Kamila odłożyła kieliszek.
W jeziorze woda leniwie ochlapowała
kamienie. Dzieci
rwały się do niej. Rozbestwiona młodzież
i w ogóle wszyscy wyglądali na

bezczelnie szczęśliwych.
Piotrek, co ty właściwie chcesz
zrobić? Nawet z nim jeszcze nie rozmawiałem.
Pomyślałem tylko, że skoro
wpadł nam ten ekstra utark
moglibyśmy
spróbować z jakąś inwestycją.
Nie dużo. Najwyżej nie wypali
i dam ci spokój.
Zrog Kamili mówił jasno.
Piotrek nie da jej
spokoju.
Może masz trochę racji.
Nie podoba mi się ten facet.
Powiem ci, co zrobimy.
Skoro tak ci ciśnie, umówimy się z jakimś doradcą
i pogadamy co zrobić z pieniędzmi.
Może nawet pomoże nam się wygaraskać
z tego syfu z czynszem.
Tylko Piotrek,
ja cię proszę, na spokojnie.
Obiecujesz?
Kibnął głową, jakby oberwał młotem.
Obiecuje.
Na spokojnie.
Piotrek
długo nie mógł zasnąć.
Obudził się zdjęty
niewysłowianym lękiem.
Niebieski pociąg,
jego marzenia, był zagrożony.
Piotrek wiercił się
w łóżku, wstał,
położył się znowu,
i sen, który nie chciał nadejść.
Kamila spała odwrócona plecami.
Piotrek wyjął telefon.
Na stronie z ofertą znalazł formularz kontaktowy.
Wypełnił go,
popatrzył jeszcze na żonę,
westchnął, wysłał
i zapadł w niespokojny sen.
Rano
zadzwonił telefon.

Piotrek

Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej,
jak chronić się przed cyberoszustami
wejdź na mbank.pl

ukośnik samoobrona w sieci.

Podoba ci się ten serial audio?

Oceń go zostawiając gwiazdki.

Nie zapomnij też podzielić się swoim komentarzem
i udostępnić odcinek znajomym.

Wystąpili

narrator Jarosław Kuźniar,

Piotrek Kamil Kula, Kamila

Kinga Suchan, Robert

Daniel Kondraciuk, Szymon Zbigniew Dzikuch,

właściciel lokalu

Przemysław Głapiński.

Produkcja Voice House,

scenariusz Łukasz Orbitowski,

reżyseria Kamil Soudacki,

Udźwiękowanie Jerzy Pieniążek,

Wojciech Sławacki,

Muzyka Andrzej Żarnecki

oraz utwory z bazy Audio Network,

montaż i zgranie dźwięku Kamil Soudacki,

kierownictwo produkcji Dorota Żurkowska,

redakcja Agnieszka Szypielewicz,

konsultacja merytoryczna,

Magdalena Korona, Ewa Kultys,

Jarosław Górski, Mariusz Gołębicki,

Krzysztof Olszewski, Krzysztof Drost.